

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; za wszystkich poczta cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: ową poznańską z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 16 grudnia 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 grudnia.

(Sprawa powszechną wystawy w Paryżu, ściślejsze wybory i klasa oportunistów; wybór nowego prezydenta, walka gabinetu Brissona z p. Grovem i zapowiedź nowego oczyszczenia republiki z żywiołów konserwatywnych. — Program partii irlandzkiej; walki w Sudanie. — Fortyfikacja tunelu św. Gotarda. — Narodowy ruch flamandzki w Belgii.)

Trzy tylko lata oddzielają Francją od projektowanej wystawy powszechnej, mającej dać świadectwo o żywotności jej dzisiejszej formy rządu, a dotąd jeszcze nie powzięli władzy republikańscy ostatecznego w tym względzie postanowienia. Cały projekt obraca się w sferze idealnej, w sferze wspaniałych, niedożytych i niepochwytanych pomysłów. Rzecz to bardzo naturalna, bo przyjdzie do skutku wystawę zaley od względów politycznych, bo inicjatorowie tego turnieju ekonomiczno-handlowego nie mają pewności, czy wszystkie państwa europejskie zechcą wziąć w nim udział i przysłać na wystawę plody swego przemysłu i sztuki. To też Francja republikańska ogląda się na wszystkie strony, bada opinie rządów zagranicznych, oblicza korzyści, a głównie straty, jakieby ponieść musiała w razie nieudania się wystawy. Minister handlu zasięgnął nasamprzód rady u paryskiej Izby handlowej. Izba pochwaliła projekt, ale zarazem w odpowiedzi swęj zwróciła ministrowi uwagę na to, że jeżeli trzy wielkie państwa monarchiczne, Niemcy, Austria i Rosja odmówią swęgo udziału, wtedy wystawa nie będzie międzynarodową. Izba liczy na poparcie Ameryki, Włoch, Hiszpanii, Belgii i Holandii, a tylko częściowo na Anglię, i jest przekonana, że jeżeli Niemcy się usuną, to całe przedsiębiorstwo zrobi fiasko. Prezes Izby handlowej, Alzatyk Dietz, w rozmowie swęj z redaktorem „Nationala“ wyluszczał te wszystkie wątpliwości a zarazem wskazywał na obecne otępienie w handlu i przemyśle francuzkim i ubolewał wielce nad tem, że niepatryotyczne zachowanie się komisji tonkińskiej odstrasza zagranicę od wzięcia udziału w wystawie.

Ta kwestya tonkińska jest ustawicznie osiá, około której obracają się wszystkie sprawy Francji. Od niej zależy dalsza egzystencja gabinetu Brissona, wybór nowego prezydenta republiki, a jak przypuszczają można, sprowadzi ona także niepomyślny dla oportunistów rezultat wyborów ściślejszych w Paryżu. Jak wczorajszy donosił telegram, otrzymali kandydaci radykalnych republikanów, a więc zwolnienicy ewakuacyi Tonkinn, największą liczbę głosów: 71 do 86 tysięcy, podczas gdy kandydaci oportunistów, Dérouléda i Ranc 61 do 68 tysięcy, a konserwatyści 58 do 60 tysięcy. Według dzisiejszego prywatnego telegramu „Nat. Ztg.“ policzono wczoraj o 11 godzinie przed południem 110 tysięcy głosów radykalnych, — a tylko 79 tysięcy, które padły na Dérouléda i 76 tysięcy, które otrzymał Ranc; monarchiczni kandydaci mieli 70 tysięcy, a konserwatywno-republikańscy tylko 30 tysięcy. Ponieważ żadne stronnictwo nie otrzyma, jak sądzą powszechnie, absolutnej większości głosów, przeto przyjdzie raz jeszcze do ściślejszych wyborów. Oportuniści słusznie się obawiają, że w ostatniej chwili oddadzą monarchię swe głosy na radykałów. W Izbie deputowanych jest tylko 6 krzesel wakujących, ubiega się zaś o nie 50 kandydatów. Oportuniści, zwolnienicy utrzymują, postawili nawet kandydaturę Dérouléda, sądząc, że stolica Francji zaważy na szali i obierze prezesa ligi patryotycznej, propagatora idei odwetu. Przewidywana klasa Dérouléda napawa korespondentów niemieckich radością, gdyż widzą w niej przyszły upadek rządów oportunistów, zwycięstwo radykałów, a z niem erę nowej anarchii i ubezwładnienia Francji. Gabinet Brissona ratuje się, jak może. Na rozkaz ministra sprawiedliwości umorzono 64 procesów, jakie wytoczono dziennikom konserwatywnym z powodu „rozszerzania fałszywych poglądów.“ P. Brisson sądził zapewne, że tem ustępstwem pozyska głosy monarchistów przy wyborach ściślejszych. Nadzieja jednak zawiodła i rząd republikański powziął myśl pomsty, gdyż, jak donosi „National“, zamierza znów nowe przeprowadzić oczyszczenie stanu urzędniczego z żywiołów konserwatywnych. Tenże dziennik republikański wlicza 18 takich purgacyi od czasu 4 września 1870 roku, w którym runęło cesarstwo. — Dziwi się zaiste potrzeba, że tyle pozostaje jeszcze do oczyszczenia we Francji republikańskiej. Ga-

binet Brissona toczy równocześnie walkę z prezydentem republiki. P. Grévy zapowiada w organie swym „La Paix“ zwołanie kongresu na 22 b. m., a p. Brisson przeprowadza na radzie ministeryjalnej uchwały, że jedynie ministerstwu przysługuje prawo zwołania kongresu i że tenże nie może pierw się odbyć, aż nie zostanie załatwioną sprawa tonkińska.

W Anglii roztrząsaną bywa dotąd sprawa dokonanych wyborów. Dziennikarstwo pisze na ten temat coraz nowe artykuły i usiłuje odgadnąć, na którą stronę przeczci się partya irlandzka. Członek tej partii O'Connor, prawa ręka Parnella, rozwinął w rozmowie z korespondentem „Daily News“ program, na który bodaj się zgodzą radykałi angielscy, jakkolwiek im bardzo jest potrzebna pomoc Irlandczyków. Irlandya powinna wedle O'Connora otrzymać taką samą autonomię, jaką ma Kanada. W parlamencie angielskim nie ma zasiadać ani jeden poseł irlandzki; w końcu nie ma Irlandya płacić podatków doskarbu angielskiego, w ogóle prowadzić ma samodzielnie swe gospodarstwo finansowe. My sądzymy, że Parnell jako dobry polityk zmodyfikuje swe żądania, i zyskawszy znaczne ustępstwa, będzie później sięgał po resztę.

W Sudanie rozpoczęły się na dobre walki pomiędzy powstańcami a okupacyjnymi wojskami angielskimi. W zeszłą sobotę uderzył oddział powstańcy w liczbie 3000 na miejscowość Mograkah, położoną dwie mile na północ od Koshay, gdzie przed kilku dniami stoczono także potyczkę. Powstańcy zostali odparci z wielkimi stratami przez oddział egipski, którym dowodził oficer angielski. Komenda angielska żywi bardzo optymistyczne nadzieje. Zdaniem jej, nie tylko będzie można utrzymać Wady-Halfę, ale odzyskać nawet na nowo Dongole.

Telegramy mówią w tym kierunku, że szwajcarska Rada narodowa uchwaliła pół miliona franków kredytu na ufortyfikowanie dróg, prowadzących do tunelu św. Gotarda. Uchwała ta charakteryzuje dobrze niepewność dzisiejszego położenia politycznego. Zapytać się bowiem można słusznie, dla czego małe państwo, jak Szwajcarya, której neutralność zapewniły traktaty międzynarodowe, wyznacza tak znaczną sumę na fortyfikacje graniczne? Odpowiedź jest łatwa. Dyplomacya szwajcarska jest głęboko przekonana o nietrafności europejskiego prawa międzynarodowego, wie ona dobrze, że państwa na to zawierają traktaty, aby je później łamać. Co się tyczy samego ufortyfikowania tunelu św. Gotarda, to teoretyczne badania wojskowych pism fachowych wykazały wielką wartość strategiczną tejże pozycyi. Strategicy szwajcarscy przewidując wojnę francusko-niemiecką, sądzą, że Włochy staną po stronie Niemiec, pracują więc już dzisiaj, aby przeskodzić połączeniu się armii niemiecko-włoskiej i tym sposobem zabezpieczyć się przed zagraniczną inwazyą.

W Belgii obok tej samej kwestyi fortyfikacyjnej stoi także na porządku dziennym narodowy ruch flamandzki. Gabinet p. Beernaert popiera ruch ten z wielką gorliwością. Większą część Belgii zamieszkuje, jak wiadomo, Flamandzcy, należący do szczepu germańskiego — mniejszą Wallonowie, pochodzenia celtycko-romkańskiego, posługujący się w piśmie językiem francuskim. Językiem dworu i rządu jest dotychczas język francuski, który też do niedawna panował niepodzielnie we wszystkich dziedzinach życia publicznego w Belgii, w sądzie i urzędzie, w kościele i szkole. Obecnie minister spraw wewnętrznych rozporządził, aby w państwowych szkołach żeńskich językiem wykładowym był tylko flamandzki. Utworzyła się już liga flamandzkiej sędziów i adwokatów, która dąży będzie do tego, aby w flamandzkiej części kraju rozprawy sądowe toczyły się tylko po flamandzku. W ogóle Flamandowie objawili w ostatnim czasie żywy ruch w kierunku wyzwolenia się z pod przewagi francuskiej, w czem dopomaga im szereg gabinetu konserwatywny. — Polecenia to godny przykład dla wszystkich rządów tych państw, które w łonie swęjém mają różne narodowości.

Pan Kennemann z Klenki.

W wczorajszym i dzisiejszym numerze pisma naszego podajemy treść obrad, jakie się toczyły w mieście naszym na

walnym zebraniu prowincjonalnego Towarzystwa Rolniczego, do którego należą wyłączenie obywatele narodowości niemieckiej.

Poruszono tam pomiędzy innemi także sposób ratowania gospodarstw chłopskich od upadku i parcelacyi będących ruiną sprężystości paszych gospodarstw. Referował p. landrat Nathasius z Obornik, znający gruntownie nasze stosunki wiejskie, czego dał dowód w rozprawie, zamieszczonej w roczniku niemieckiego stowarzyszenia ku popieraniu społecznych interesów. Treść jego wywodów znajduje czytelnik na innym miejscu; tutaj powiemy tylko tyle, że p. Nathasius oświadczył się przeciwko urządzaniu t. zw. gospodarstw rentowych, powstałych z parcelacyi większych obszarów i oddawanych na niepodzielną własność za opłatą stałej rocznej renty. Pan Nathasius twierdzi, że nabywanie takich gospodarstw rentowych nie jest bardzo korzystne, gdyż nabywca oprócz rocznej renty musi jeszcze posiadać znaczne kapitały, ażeby się podobować, kupić inwentarz i mieć więcej rok cały żyć z gotówki.

Natomiast znany w Księstwie naszym p. Kennemann popierał gorliwie ten system, bo w nim upatrywał możliwość rozwiązania większej własności ziemskiej, znajdującej się w ręku polskim i rozdzielenia jej pomiędzy kolonistów — naturalnie niemieckich.

Nie bez słuszności przeto oświadczyliśmy się z góry przeciwko urządzaniu takich gospodarstw rentowych pod protekcją rządu, gdy w ogóle myśl ta pojawiła się w prasie i w radzie ekonomicznej. Poglądy p. Kennemanna z Klenki są najlepszym dowodem, że my Polacy takich gospodarstw rentowych popierać nie możemy.

Zarzucają nam Polakom, że my we wszystkich i przemysłowych, mamy cele polityczne na oku. Jest to naturalnie fałsz — ale natomiast jest prawdą, że nasi współobywatele narodowości niemieckiej nawet o gospodarstwie radzić nie mogą, ażeby do superfosfatu nie mieszczą polityki.

Tutejszy „Tageblatt“ wyraźnie powiada w sprawozdaniu swęjém: P. Kennemann z Klenki oświadczył, że urządzenie takich gospodarstw rentowych w W. Ks. Poznańskim ma **wielką doniosłość polityczną**, gdyż w ten sposób możnaby nabywać wielkie obszary dóbr, znajdujących się w ręku polskiem, i rozbić je na mniejsze posiadłości.

Polityka p. Kennemanna jest jasna: usunięcie większej własności ziemskiej znajdującej się w ręku polskiem. Zapewne p. Kennemann w tym samym duchu pracuje w radzie ekonomicznej w Berlinie, której jest członkiem.

Nowy sposób wyborów.

W jednej z ostatnich mów swoich wspominał poseł Windthorst o broszurze niejakiego p. Hirschefelda, o której obecnie dowiadujemy się, że treścią jej jest obszernie uzasadniona propozycya nowego sposobu wyborów. Posłowie mają być w przyszłości wybierani podług zawodowych zajęć i to w następujący sposób:

- 1) Ludność zajmująca się rolnictwem i leśnictwem ma wybierać 174 posłów.
- 2) Przemysłowcy 143.
- 3) Ludność zajmująca się handlem i komunikacyą 40.
- 4) Ludność pełniąca służbę poddomach i pracujący za wynagrodzeniem w sposób zmienny i niestały — mają wybierać 8 posłów.
- 5) Urzędnicy państwowi, gminni, kościelni itd., oraz należący do t. zw. wolnych zawodów mają wybierać 15 posłów.
- 6) Samodzielni ludzie bez zawodowego zajęcia — 17.

Głosy członków poszczególnych zawodów we wszystkich okręgach wyborczych obliczanoby następnie razem według stronnictw i grup do których należą kandydaci i stósunkowo do oddanych głosów normowanoby wybór kandydatów.

Któżby na tęg wyszedł najgorzej? — Oto my Polacy, gdyż prawdopodobnie nie wybralibyśmy ani jednego posła.

Słusznie możnaby tego rodzaju pomysły uważać za fantasmagoryę — ale poseł Windthorst inaczej na tę rzecz się zapatruje. Powiedział on o niej te słowa: „Nie sądzę, iżby rząd spowodował wydanie tej broszury — ale z drugiej strony rząd dotychczas jej się nie wyparł. Je-

stem też pewny, że p. Hirschefeld nie napisałby nie takiego, co by wywołać mogło niechęć rządu. Przedewszystkiem i nauka powinnaby się poważnie zajmować takimi pomysłami, gdyż od nich zależy może cały rozwój parlamentarnego życia w Niemczech.“

W rzeczy samej klasyfikacya ludności według różnych zawodów i to jeszcze w sposób powyższy ułożona, dałaby możność samowolnego układu grup wyborczych na wielką niekorzyść ludzi zależnych, drobnych rzemieślników, robotników i t. p.

W każdym razie sam pomysł tej klasyfikacyi i propagowanie go w osobnych broszurach, daje wiele do myślenia.

Gdyby system ten miał wejść w życie, wtedy głosy rólników, przemysłowców, rzemieślników i robotników polskich utonąłyby w morzu głosów niemieckich — i nie mielibyśmy w parlamencie liberalnie ani jednego posła.

Arcybiskup koloński.

Najprzewielebniejszy Arcybiskup koloński, ks. dr. Filip Kremenz przybył dnia wczorajszego o godzinie 7 wieczorem do sławnego grodu nadreńskiego, w towarzystwie deputacyi komitetu, zajmującego się jego przyjęciem, która naprzeciw Arcypasterzowi wyjechała była aż do Alten Essen.

Na dworcu witała ks. Arcybiskupa kapituła archikatedry kolońskiej, na której czele stanął ks. Biskup Sufragana Baudri. Oprócz tego witał Arcybiskupa w imieniu miasta i wydziału burmistrz Pelman.

Zabrzmiały dzwony wszystkich a tak licznych kościołów kolońskich — i we wspaniałej karecie powieziono nowego Arcypasterza przez rzęście oświecone Kremenz przepłynął kolońską rzekę, ks. samotności.

Dzisiaj dnia 15 grudnia odbywa się uroczysta intronizacya nowego Arcypasterza w prastarym tumie kolońskim.

Stara Kolonia przez dziesięć lat pogrążona w głębokim smutku i żalobie, zrzuciła wdowią odzież, i przybrawszy odświętne szaty, wita z zapalem i radością nowego Biskupa, przystanego z ramienia Stolicy Apostolskiej i poleconego tak serdecznym listem powołanego do Rzymu poprzednika, który, żegnając się pod dniem 28 czerwca r. b. z trodą swoją, polecał Kolończyków opiece tak wypróbowanego szermierza i tak znakomitego Biskupa, jakim jest ks. dr. Kremenz.

Raduje się miasto, weseli się archidiecezja, a cała katolicka ziemia nad Mozela, Renem, Paderą i Amizą podnosi głos wesela, witając następcę swych Metropolitów.

Przed 10 laty dzisiejszy Kardynał Melchers prowadzony był gwałtem do więzienia, a potem uchodził na długoletnie tulaństwo, aby może już nigdy nie oglądać tego miasta skropionego krwią męczenników, z którym go Bóg złączył urzędem Arcypasterza.

Następca jego, przyjmowany tak radośnie i z takim tryumfem, przepędza pierwszy wieczór w starym pałacu Arcybiskupów kolońskich w samotnej ciszy i odosobnieniu, aby w ten sposób przygotować się do swęgo trudnego urzędowania. Miał nad czem rozmyślać czcigodny Pasterz, bo czy w przeszłość, czy w przyszłość zwrócił wzrok badawczy, wszędzie z niewesołami spotykał się wspomnieniami i wróżbami.

Z 18 lat spędzonych na Warmii przebył 3/4 w ciężkich walkach i z boleścią patrzył musiał na mnożące się sieroctwo swych parafii, na utrapienie ludu, nie mogącego się doczekać spełnienia swych słusnych żądań.

Dziś wprawdzie czasy zmieniły się nieco, ale czyż nowy Pasterz, wstępując po tych samych wschodach, po których niedawno temu Arcybiskupa Pawła prowadzono do więzienia i po których szedł na wygnanie, — czy może być pewnym, aże i jego ten sam los nie spotka?

Wszakżeż ustawy majowe jeszcze w całej grozie wiszą nad Kościołem i jego sługami, wszakżeż wychowanie młodzieży duchownej uniemożliwione, obsadzanie probostw niepodobne do przeprowadzenia, a tymczasowo i pomocnicze pasterzowanie tytuł osieroconych parafii zależne w znacznej części od dowolności władz państwowych! Jeszcze istnieje trybunał dla spraw kościelnych, jeszcze istnieją liczne

zapory i przeszkody, kępujące wolność wykonywania władzy biskupiej.

Dzień intronizacyi Arcybiskupa kolońskiego ma być zarazem dniem wyboru nowego Biskupa dla Warmii — atoli chociaż i ta stolica Biskupia, co dać Boże, rychło obsadzoną będzie, chociaż wszystkie biskupstwa w obrębie państwa pruskiego będą miały swych pasterzy, to jeszcze kirem żaloby odziana jest stolica św. Wojciecha, jeszcze milion sto tysięcy katolików z utęsknieniem spoglądają ku wiecznemu miastu, gdzie ich ukochany Pasterz zdala od swęj owarzni pozostawać jest zniewolony.

Jak ponurym jest widnokrag grudniowego nieba, tak ponuro przedstawia się jeszcze ciągle widnokrag polityczno-kościelnej walki, a takie sceny, jakich byliśmy świadkami w dniach 28 listopada i 1 grudnia, nie wróżą rychłej pogody, mimo audyencyi cesarskich i ministeryjalnych obiadów.

Po nad tęg wszystkiém jedna tylko świeci jasna gwiazda, a tą jest to przekonanie, że jakakolwiek będzie przyszłość i jakkolwiek ułożą się stósunki, wszyscy katolicy jako jeden mąż pozostaną wiernymi swym Biskupom i najwyższemu Pasterzowi Namiestnikowi Chrystusowemu, a w silnej i niewzruszonej jedności ze skalą Piotrową szukać będą punktu oparcia wśród różnorodnych prądów i różnych kierunków, z pomocą których przeprowadzićby chciano zabagnienie walki i rzucenie wątych kładek po nad przepaście, jakie wykopało prawodawstwo ostatnich lat między państwem a Kościołem.

Wojna na półwyspie bałkańskim.

Sprawa pokojowego załatwienia targu serbsko-bułgarskiego i unii bułgarskiej coraz większe robi postępy. Mimo całej trudności, izby powasunone strony podały sobie rękę do zgody. Bułgarowie słusznie nie ufają Austrii, która swą interwencyą położyła kres ich zwyciężkiemu pochodowi. Jak donosi telegram agencji Havasa, przykre sprawił wrażenie w Zofii projekt austriacki, żądający wysłania pełnomocników wojskowych celem wytknięcia linii demarkacyjnej. Rząd bułgarski żywo się zajmuje tym projektem i trudno mu zrozumieć, z jakich powodów chce komisya tak pociągnąć tę linię demarkacyjną, żeby wojsko serbskie pozostało pod Widdyniem. Na przestrzeni pomiędzy Widdyniem a serbską granicą nie przyszło — tak mówią w Zofii — do żadnej ważniejszej utarczki; Serbowie nie zajęli też położonych tam wsi i ztąd mają Bułgarowie nadzieję, że komisya demarkacyjna koniecznie uwzględni te okoliczności, gdyż inaczej musieliby prowadzić wojnę do ostateczności w okręgu tym nadunajskim, choćby zmuszeni byli zgodzić się na zawieszenie broni na terytorium serbskiem pod Pirotem.

Powolniejszą dla życzeń mocarstw okazuje się Serbia. Serbski minister spraw zagranicznych oświadczył na dniu wczorajszym w obec przedstawicieli mocarstw, że rząd serbski jest gotów zgodzić się na decyzyą międzynarodowej komisji wojskowej bez względu na położenie polityczne, w jakim się znajduje; Serbia musi jednak żądać bezwarunkowo, ażeby i rząd bułgarski poddał się pod wyrok komisji wojskowej.

Na plac boju wyjeżdżają także wraz z komisją demarkacyjną pełnomocnicy Anglii i Francji. Komisya miała już wczoraj po południu odbyć w Wiedniu pierwsze posiedzenie, celem naradzenia się, i wyjechać dzisiaj do Pirotu.

Greycy pokazują znów gotowość wojenną. Telegram z Aten donosi nawet, że rząd grecki zakupił w Anglii dwa pancerniki. Z tej jednak strony nie potrzeba obawiać się niebezpieczeństwa. Wojowniczy zapał Greków ostygnie niezawodnie w obec pogróżek, jakich nie poskapią im wielkie mocarstwa. W Carogrodzie mają też tę pewną nadzieję, iż gdyby Greycy wystąpiła zbrojnie, to floty angielska i francuska wpłyną natychmiast do portu pirezkiego, ażeby sparylizować akcyą wojenną Greków na morzu.

Urzędowa Rosya cieszy się wielce z powrotu przyjaznych stósunków z Niemcami, jakie chwilowo zamaściły porwy pauslawistów. Chwilę tę przywrócenia zgody charakteryzuje rozmowa, jaką miał Giers z korespondentem „Timesa.“ „Przez niejakis czas — mówił minister rosyjski, byłem zaniepokojony. Zdawało mi się, że

intrzygi Anglii wpłynęły niekorzystnie na porozumienie między trzema mocarstwami. Teraz jestem znów zupełnie spokojny. Po krótkiej chwili nie wątplenia, ale zastanowienia się, porozumienie znów przywrócić zostało, bo insynuacji Anglii nie brano, jak się pokazało, na seryo. Niemcy czynili, co mogli, aby okazać, że z gabinetem torysów chcą żyć w dobrych stosunkach, nie wierzył jednak nikt temu, aby ks. Bismarck z przychylności dla gabinetu Salisburego odłączył się od nas. Dziś przyjazne stosunki między trzema mocarstwami są silniejsze, niż kiedykolwiek, a ktoby chciał dziś politykę swą opierać na tym, że tak nie jest, tenby się na swoją szkodę omylił."

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 14 grudnia.

Posiedzenie 17. Początek o godzinie 1/4. Dalszy ciąg rozpraw rozpoczyna się od rozdziału 11, obejmującego etat komisji normalnego stęplowania miar i wag. Pensje wynoszą 14,400 marek, to jest sześć tysięcy marek mniej, niż w etacie roku bieżącego. To zaoszczędzenie pochodzi stąd, że miejsce urzędnika administracyjnego, stałe dyrektora zastępującego już zostało zwinięte, odkąd poruczone ster komisji urzędnikowi administracyjnemu, a dotychczasowego dyrektora powołano jako członka do zebrania plenarnego. Stało się to wtedy, gdy na mocy prawa z dnia 11 lipca 1884, dotyczącego zmiany ordynacji miar i wag zaprowadzono całkowitą rewizję przepisów, odnoszących się do tejże ordynacji w takse należących dnia 28 grudnia r. z. Tym sposobem położono na długi przeciąg czasu techniczne podstawy systemu miar i wag. Parlament przyznał to pożyczkę, jako też tytuł drugi, to jest 25,440 marek dla personelu biurowego. Przy tytule drugim wtrącono w tekst tytułu po słowach: „Dodatek dla naczelnika biura 600 marek“ uwagę „w przyszłości się znoszą.“ Tytuły 3 do 7 z kwotami przy poszczególnych tytułach oznaczonymi przyznano bez zmiany, to jest 6600 marek na dodatki do mieszkani, na inne wydatki osobiste 29,000 marek, na nadzwyczajne remuneracje 875 marek, i na rozmaite nieprzewidziane wydatki 22,100 m. Ogół wydatków na komisję normalnego stęplowania miar i wag wynosi 101,415 marek. Następują narady nad etatem cesarskiego urzędu zdrowia. Przyznano etat tegoż urzędu wynoszący 129,790 marek, jako też etat patentowego urzędu w wysokości 406,360 marek.

Przy etacie urzędu zdrowia przemawiają posłowie Zeitz i Ulrich za zakazem surogatów piwa, jak to się dzieje w Bawarii. Tajny radca Koehler przyrzeka wprowadzić uwzględnienie do życzenia w całej rozciągłości, ale dotychczas nie zgodził się na to Bawarii i Prus w równy traktować sposób. Trzeba będzie dochodzić, o ile zakaz, jakiego zażądan, da się przeprowadzić względem finansowym. To znaczy innymi słowy, że cesarski urząd zdrowia nie będzie mógł całkowicie przeprowadzić zakazu surogatów.

Na zapytanie p. Wittego o uregulowanie używania trujących farb, odpowiada komisja, że znawcy będą zapytani o swe zdanie w tej materii. W dalszym ciągu obrad przyznano: dla urzędu patentowego 706,360 mr. (10,000 mr. mniej niż w roku zeszłym) dla

urzędu asekuracyjnego w razie nieszczęśliwych wypadków 198,400 mr. Po stwierdzeniu rozmaitych dochodów administracyjnych w wysokości 1,567,805 mr. (z których same opłaty w urzędzie patentowym wynoszą 1,525,000 marek) ukończono narady nad tym etatem i odroczone dalsze rozprawy do wtorku (etat wojskowy).

Koniec o godzinie 5.

Berlin, 14 grudnia. Komisja budżetowa odrzuciła dzisiaj pożyczkę: „Szkoła podoficerów w Neubreisach“ (w krajach koronnych), zatwierdziła etat wojskowy, odrzuciła 121,000 mr. na budowę protestanckiego kościoła garnizonowego w Strasburgu, okroiła kwotę 3 milionów marek żadaną na zakupno planów do ćwiczeń artylerji w strzelaniu, jako też pożyczkę na budowę koszar w Raciborzu, Głupczycach, w Kassel i Schwetzingen.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Berlin, 14 grudnia.

(Zamach p. Helldorffa na powszechne wybory.)

Jeżeli cokolwiek jest poszlaką panujących w obozie zachowawczym zachcianek reakcyjnych, to jest nią niezawodnie oświadczenie się Helldorffa przeciw prawu powszechnych wyborów do parlamentu. Wystąpił z nim przewodny konserwatystów na tym samym posiedzeniu, na którym wniósł o przedłużenie peryodu prawodawczego z lat trzech na pięć. Wniosek ten, w ilustracji słów wnioskodawcy, przedstawia się jako krok pierwszy na drodze dążeń wstecznych. Ponięważ obecnie prasa zachowawcza, której tajne pragnienie Helldorff niebacznie zdradził, stara się usilnie niemile wniosku wrażeń zatrzeć, i nie wzdraga się nawet dopuszczać widocznego fałszu, trzeba przeto ku wiecznej rzeczy pamięci jeszcze raz powtórzyć to, co wnioskodawca wyraźnie powiedział: Nasamprzód oświadczył jak najwyraźniej: „Nie wahał się wyznać szczerze, że nie podziela przekonania p. Windhorsta, który oświadczył, że powszechne głosowanie nie godzi się naruszać.“ Nazajutrz, gdzie Helldorff swe słowa już czytał drukowane w stenogramie, a zatem miał dość czasu do rozważki i namysłu, powrócił do tej materji i odezwał się ponownie: „Już w mem wczorajszym przemówieniu wcale się z tem nie tailem, com już dawniej z tego miejsca wypowiedział, iż nie jestem przyjacielem powszechnego głosowania.“ Czyż można mówić wyraźniej? Przewodny konserwatystów nie wymknęły się te słowa mimochodem i jakby od niechcena, lecz w odpowiedzi na przestrożę Windhorsta, ażeby nie naruszano tego „słabego“ oświadczenia i chciał tym sposobem dać poznać, że nie ma powodu tać się z niem, a co najważniejsza, powtórzył je z przyciskiem i energią po upływie całej doby.

I jakże się tu nie dziwić, że tajemna napasła na najfundamentalniejsze prawo ludowe wywołała niezmierną sensację w parlamencie i prasie? Jeżeli powszechnie uznany hetman konserwatystów wyraża się w ten sposób, cóż naturalniejszego, jak domysł, że po za tem oświadczeniem nie stoi sama tylko frakcja zachowaw-

cza, lecz że inspiracja wyszła ze sfer wyższych. W takim razie słowa jego wcale inną nabierały wagi. Cała prasa uderzyła na trwogę i to dopiero otworzyło konserwatystom oczy, jakiego baka popelił ich przywódca. Helldorffa ocalić nie było podobna; chodźło więc o uratowanie honoru stronnictwa zachowawczego. „Kr. Ztg.“ chwyciła się fortelu, i napisała: „P. Helldorff wypowiedział tylko swe prywatne przekonanie, za które frakcja zachowawcza nie jest odpowiedzialną.“ Wolnozachowawcy postąpili inaczej. Wrzaski wywołane niespodzianą zaczepką takiego im napędziły strachu, że czempredżę pochwylił pióro i podpisał deklarację, iż im się ani marzy kwestyonować prawo wyborów powszechnych. Półurzędowój „Nordd. Allg. Ztg.“ ani interpretacja „Krzyżowój“, ani postąpienie wolnozachowawców nie przypadło do smaku. Specjalny organ kanclerza udzielił „Krzyżowój“ za jej nieposznaną interpretacją i przyganę daną „szanownemu“ przywódcy zachowawców ogromnego nosa, i radził frakcji konserwatywnej, ażeby innym razem zapobiegła tendencyjnemu wyzyskiwaniu „państwo-filozoficznego“ oświadczenia Helldorffa za pomocą odpowiedniego komentarza.

Widocznie więc i rządowi zdradzenie się p. Helldorffa z sekretem niekoniecznie było na rękę i miał tu to za złe, że wygadał się z tem, czego zachowawcy i rządowcy w głębi serca z utęsknieniem pragną. Aby rzecz naprawić, rzucił „Nordd.“ jako kojące hasło pomiędzy walczących wzmiankę o „państwo-filozoficznej“ uwadze. Duma „Krzyżowój“ oburza się dzisiaj na to, że „Nordd.“ chce grać rolę jej mentora, ale w rzeczy samej idzie posłusznie za półurzędową skazówką, przypisując słowom Helldorffa charakter „czysto akademicki.“ Ale mimo to wyzierają sztyla z miecha, a wstręt „Krzyżowój“ do powszechnych wyborów jest zbyt widoczny, gdyż idealny dziennikarstwo tego jest „korporacyjna reprezentacja.“ Jeżeli w takiej reprezentacji widzi „parlament przyszłości“, to niechże tej przyszłości pozostawi jego wytworzenie. Takie otwarte wypowiedzenie wojny powszechnemu głosowaniu, jakie się przebiega w oświadczeniu p. Helldorffa, może tylko ubliżać powadze teraźniejszego parlamentu. Korporacyjna reprezentacja, utworzona na modłę rady ekonomicznej, i mająca prawo obradowania bez prawa stanowienia uchwał, byłaby grobem wolności ludu. Szerszym od „Kr. Ztg.“ jest jej brat mleczny, „Reichsbote.“ Organ pastorski takie nam prawi nauki: „Wystawny sobie, coby to było, gdyby z urn wyborczych wyszła większość złożona z wolnościowych i demokratów socjalnych.“ Ponieważ wykrzykniku umieszcza podtytuł „protestantką zaciętkością filipikę przeciw „ultramontanizmowi“, którego nazywa „najradkalniejszym absolutyzmem“, nie trudno przeto odgadnąć, przeciw komu ma być wymierzonym skasowanie prawa powszechnych wyborów. Chodzi tu głównie o stronnictwo katolickie i postępowe, a demokraci socjalni figurują w tej przestrożce tylko jako „strachy na Lachy.“

by król bez straży jechał, ten niech teraz rady udzieli.

W tej chwili jeden jeździec wysunął się z koła, był to Kmicic.

— Dobrze! — rzekł.
— I podniósłszy się w strzemiączkach, krzyknął, zwróciwszy się ku stojącej opodal czeladzi:

— Kiemlicze! za mną!

To rzekłszy, puścił konia w cwał, a za nim trzech jeźdźców pomknęło co tchu w piersiach końskich.

Krzyk rozpaczny wydobył się z piersi Tyzenhauza.

— To znowa! — rzekł — zdrójcy znać jadają! Mości Królu, ratuj się, póki czas! bo i wawóz wkrótce nieprzyjacieli zamknie! Mości Królu ratuj się! nazad! nazad!

— Wracajmy! wracajmy! — zawołali jednogłośnie biskupi i dygnitarze.

Lecz Jan Kaźmirz zniecierpliwiał się, z ócz począł iść mu błyskawicę, nagle wydobył szpadę z pochwy i zawołał:

— Nie daj Bóg, abym z własnej ziemi drugi raz miał uchodzić! Niech się stanie co ma być, dosyć mi tego!

I wspiął konia ostrogami, by ruszyć naprzód, lecz sam nuncyusz pochwyił za lejcę.

— Wasza Królewska Mość — rzekł z powagą — losy ojczyzny i Kościoła katolickiego dźwigasz na sobie, więc ci nie wolno osoby swęj narażać.

— Nie wolno! — powtórzyli Biskupi.

— Nie wróć na Szląsk, tak mi dopomóż święty Krzyż! — odpowiedział Jan Kaźmirz.

— Miłościwy Panie! wysłuchaj prośb twych poddanych! — rzekł, składając ręce kasztelan sandomirski. — Jeżeli żadną miarą nie chcesz do cesarskich krajów się nakłonić, to nawróćmy przynajmniej z tego miejsca i ku granicy węgierskiej się skierujmy, albo przejdźmy nazad ów wawóz, aby nam powrotem nie przecięto. Tak czekać będziemy. W razie nadejścia nieprzyjacieli, w koniach ratunek zosta-

nie, ale przynajmniej nas jako w pułapce nie zamkną.

— Niechże i tak będzie — rzekł łagodnie król. — Nie odrzucam ja rozumnej rady, ale na tułactwo drugi raz nie pójdę. Jeśli tedy nie można się będzie przedostać, to indziej się przedostaniem. Wszelako tak myślę, że waszmościowie naprózno się strachacie. Skoro ci Szwedzi Nas między dragonami szukali, jako ludzie z Żywca mówili, to właśnie dowód, że o Nas nie wiedzą i że zdrady ani znowy ni jakiej nie było. Weźcie waszmościowie to na rozum, jesteście ludzie doświadczeni. Nie zaczepiali by ci Szwedzi dragonów, nie wystrzeliłi by do nich ni razu, gdyby mieli wiadomość, że za dragonami jedziemy. Uspokójcie się waszmościowie! Babinicz ze swymi pojechał po wieści i pewnie niebawem powróci.

To rzekłszy, król nawrócił konia ku wawozowi, za nim towarzysze. Zatrzymali się tam, gdzie im pierwszy przejezdny górą samą granicę wskazywał.

Upłynął kwadrans, poczem pół godziny i godzina.

— Czy uważacie wasze dostojności — odezwał się nagle wojewoda łączycki — iż łuna zmniejsza się.

— Gaśnie, gaśnie prawie w oczach, odrzekło kilka głosów.

— To dobry znak! — zauważył król.

— Pojadę ja naprzód z kilkonastoma ludźmi — ozwał się Tyzenhauz. — O staję ztąd staniemy i gdyby Szwedzi naciągali, to ich zatrzymamy na sobie, dopóki nie polegą. W każdym razie będzie czas o bezpieczeństwie osoby Pańskiej pomyśleć.

— Trzymaj się kupy! zakazuję ci jechać! — rzekł król.

A na to Tyzenhauz:

— Miłościwy Panie! każesz mnie póniżej za nieposłuszeństwo rozstrzelać, ale teraz pojadę, bo tu o Ciebie chodzi.

I skrzyknął kilkunastu żołnierzy, którym można było znać w każdej potrzebie, ruszył naprzód.

Stanął o drugiego wyjścia wawoza

NIEMCY.

* Berlin, 14 grudnia. (Tel.) Wolnomyślni przy etacie podatków konsumcyjnych stawili wniosek, w którym oświadczają, że na zaprowadzenie monopolu od wódki pod względem politycznym, ekonomicznym i finansowym żadną miarą zgodzić się nie można.

— Książdz Arcybiskup Kmentz przyjmował w piątek posłów pochodzących z archidiecezyi kolonijskiej, których dostojnemu Arcypasterzowi przedstawiał najstarszy wiekiem radca sądu ziemiańskiego Menken. W Kolonii witać będzie nowego Arcypasterza na dworcu w imieniu komitetu festynowego b. radca apelacyjny dr. August Reichensperger.

— Cesarzowa przyjmowała w poniedziałek w południe przydyum parlamentu.

— Umarła w Nissie dnia 13 grudnia generalna przełożona Siostr Miłośierdzia Marya Franciszka Werner, licząc lat spełna 68.

— W Kolonii osierociała trzeczsetna pięćdziesiąta druga parafia w skutek śmierci księdza jubilat M. J. Heinen.

— Parowiec „Papua“, jadący do Nowej Gwinei, rozbił się w cieśninie Torres, przy czem jednakże cała załoga ocalała została.

Zachodnio-pruski sejm zgaił dzisiaj w Gdańsk naczelny prezes Ernsthausen.

— Stoecker. „Kr. Ztg.“ pisze, że życzenie „Nordd. Allg. Ztg.“ zmierzające do wyłączenia Stoeckera z agitaacji berlińskiej, może się niedługo spełni. „Tyle na pewno wiemy — mówi ten dziennik — że sprawca agitacji postanowił wyjaśnić sytuację i porzucić kierownictwo stronnictwa socjalno-chrześcijańskiego, jeżeli wywołany przez obce osoby w łonie stronnictwa sporom nie zostanie położony koniec, czego p. kaznodzieja nadworny, jako założyciel, koniecznie domagać się winien.“

— Projekt podatku cukrowego, przedłożony obecnie Radzie związkowej, ułożony jest według półurzędowych deklaracji na modłę systemu podatku materyjalnego, ale polega na przypuszczeniu opartém na doświadczeniu lat ostatnich, że przecięciowo mniej będzie potrzeba buraków na wyrobienie stukilogramowego centuaru cukru. Wynikiem tego przypuszczenia, według którego wynagrodzenie za eksport jest zbyt wysokie w porównaniu z podatkiem krajowym, a ten podatek w porównaniu z przypuszczeniami prawa z roku 1869 jest za niskim, jest podwyższenie podatku burakowego z 1,60 na 1,80 marek za stukilogramowy centnar cukru z zatrzymaniem dotychczasowej bonifikacji eksportowej. Stan przejściowy, podczas którego oznaczone podwyższenie podatku na 1,70 m. przy odpowiednim obliczeniu bonifikacji wywozowej, ustanowiony został na krótki przeciąg czasu. Z rozpoczęciem kampanii 1887—88 wejdą w użycie stałe opłaty.

WŁOCHY.

* Rzym, 14 grudnia. W dniu dzisiejszym odbyło się z rozporządzenia Ojca św. w kaplicy Sykstyńskiej nabożeństwo żałobne za zmarłego króla Alfonsa;

w dolinę — i stanęli cicho z gotowem ruznicami, nadstawiając uszu na każdy szelest.

Długi czas trwało milczenie — nakoniec doleciał ich chrzęst śniegu tratowanego kopytami.

— Jadą! — szepnął jeden z żołnierzy.

— Nie żadna to kupa, kilka tylko koni słychać — odpowiedział drugi. — Pan Babinicz wraca!

Tymczasem nadjeżdżający zbliżyli się w ciemnościach na kilkadziesiąt kroków.

— Werdo? — zakrzyknął Tyzenhauz.

— Swoi! nie strzelać tam! — zabrzmiał głos Kmicieca.

W tejże chwili on sam pojawił się przed Tyzenhauzem i nie poznawszy go w ciemności, spytał:

— A gdzie król?

— Tam! opodal, za wawozem! — odrzekł uspokojony Tyzenhauz.

— Kto mówi, bo nie można rozeznąć. — Tyzenhauz! a co to takiego wielkiego wiesz waszmość przed sobą?

To rzekłszy, ukazał na jakiś ciemny kształt zawiązający przed Kmiciecem na przodku kulbaki.

Lecz pan Andrzej nie odpowiedział nic i przejechał mimo. Dotarli do orszaku królewskiego, rozeznął osobę króla, bo za wawozem daleko było jaśnień, i zawołał:

— Miłościwy Panie! wolna droga!

— Nie masz już w Żywcu Szwedów?

— Odciągnęli ku Wadowicom. To był niemiecki oddział najemny. Ot zresztą jest tu jeden — sam go, Miłościwy Panie, wybadaj.

I nagle pan Andrzej cisnął na ziemię z kulbaki ów kształt, który trzymał przed sobą, aż jęk rozległ się w ciszy nocnej.

— Co to jest? — pytał zdumiony król.

— To? Rajtar.

— Na miły Bóg! toś i języka przywiozł. Jakże to? powiada?

— Miłościwy Panie! gdy wilk nocą za stadem owiec idzie, łatwo mu jedną

mszą św. odprawił dawniejszy poseł w Madrycie, Kardynał Bianchi; mowę żalobną wygłosił Biskup z Owiedo. Papież wziął udział w nabożeństwie i udzielił w końcu obecnym z tronu błogosławieństwa. Pomiędzy licznie zebraną publicznością znajdował się ambasador austriacki, hr. Paar wraz z żoną, pruski poseł pan Schloezher i wielu innych dostojników świeckich.

Niemieckie prowincjonalne Towarz. rolnicze na W. Ks. Poznańskie.

(Dokończenie.)

O środkach do ugruntuowania i zachowania średniej i małej posiadłości ziemskiej — przemawiał landrat powiatu obornickiego, Nathusius. We wstępie wskazał mowca, że majętność włościańska w W. Ks. Poznańskim upada. W latach 1823 do 1880 spadła liczba sprzedających gospodarstw o przeszło 9000. Stosunek posiadłości mniejszych do większych w W. Ks. Poznańskim nie jest normalny. Włościanie posiadają ogólnego obszaru ziemi tylko 40 proc., na większe posiadłości miasta przypada 60 proc., podczas gdy w innych prowincjach włościanie posiadają 47 a nawet 68 proc. Prelegent widzi przyczynę tego w parcelowaniu gruntów przez włościan i w nabywaniu gospodarstw chłopskich przez właścicieli większych posiadłości. W Księstwie znikło w ten sposób w ostatnich latach 3000 gospodarstw chłopskich. Pociągającym wcale to nie jest znakiem, że rozmaite stronnictwa polityczne wystąpiły pomiędzy sobą do walki — i to wyłącznie z powodów partyjnych — celem zjednania sobie chłopów. W interesie dobra publicznego należałoby, bez żadnej myśli ubożnej, mieć gorące serce dla chłopów i udzielać mu zawsze pomocy. Właściciel wsi powinien zawsze iść z chłopem ręką w rękę. Ażby zapobiedz upadkowi mniejszych posiadłości, projektowano rozmaite środki. Prawo spadkowe nie zostało uznane za dobre na sejmie prowincjonalnym, gdzie upadło 26 głosami przeciwko 9. W innych prowincjach prawo to okazało się podobno dobręm. — Korzystnie wpłynęło prawo przeciwko lichwie. Kilkakrotnie rozbieżano sprawę wolności parcelowania gruntów włościańskich. Parcelowania osłabły wielce siłę podatkową gmin, pominałszy już tę okoliczność, że utrudniają lub wcale niewzajemnie sprawiedliwy rozdział ciężarów przysługujących. W nowszych czasach usiłowano wzmocnić stan włościański za pomocą środków prywatno-prawnych, jak wieczystą dzierżawą, własnością rentową, posesją opartą na wieczystym czynszu. Ale i to nie wydadoby u nas pomyslnych rezultatów. — Ażby podnieść stan włościański, wybrał sejm prowincjonalny komisją i polecił jej zbadać następujące 3 punkta: 1) Jak można usunąć parcelowanie mniejszej posiadłości. 2) Czy waga mała majątku w małżeństwach przynosi mniejszym właścicielom szkodę ewentualnie czy należy ją zakazać. 3) Wymiaru nie można sprzedawać, a wartość jego musi być w hipotece zapisana.

Referent stawil więc następujące rezolucje: 1) że zapisanie wymiaru w całej jego wartości w hipotece jest środkiem przeciwko upadkowi mniejszych posiadłości; 2) że urządzanie własności rentowych tylko wtenczas będzie korzystnym środkiem do podźwignienia stanu chłopskiego, jeżeli państwo poniesie znaczne ofiary.

P. Kennemann z Klenki był

sztukę porwać, a zresztą, żeby prawdę rzec, to mi taka sprawa nie pierwsza.

Król ręce do głowy podniósł.
— Ale to żołnierz ten Babinicz, niech go kule biją. Inajmniej waszmościowie... Widzę, że mając takich sług, mogę choćby w środek Szwedów jechać!

Tymczasem otoczyli wszyscy rajtara, który jednak nie podniósł się z ziemi.

— Pytaj go, Miłościwy Panie, — odpowiedział nie bez pewnej chepliwości w głosie Kmicic — choć nie wiem, czy będzie mógł odpowiadać, bo trochę przyduszon, a nie masz tu, czemyby przypiec.

— Wlećcie mu gorzalki w gardło — rzekł król.

I istotnie lepiej to lekarstwo pomogło od przypiekania, bo rajtar wkrótce odzyskał siły i głos. A wówczas pan Kmicic, przyłożywszy mu sztych do gardła, zaczął opowiadać całą prawdę. Zeznał tedy ów jeniec, że należy do regimentu pułkownika Irleborna, że mieli wiadomość o przejeździe króla z dragonami, więc napadli na nich koło Suchej, ale wzięwszy wstręt należyty, musieli się cofnąć do Żywca, zkad pociągnęli do Wadowic i Krakowa, bo takie mieli rozkazy.

— Żali w górach nie ma innych oddziałów szwedzkich? — pytał po niemiecku Kmicic, pociskając nieco silniej gardło rajtara.

— Może są jakowe — odpowiedział przerywanym głosem rajtar — generał Duglass porozysłał podjazdy, ale się wszystkie cofają, bo chłopstwo w wawozach na nie napada.

— A w pobliżu Żywca wście jedni byli?

— My jedni.

— I wiecie, że król polski już przejechał?

— Przejechał z tymi dragonami, którzy się o nas w Suchej obtarli. Wielu go widziało.

— Czemuście go nie ścigali?

— Baliśmy się góralów.

Tu Kmicic ozwał się znów po polsku:

— Miłościwy Panie! Droga wolna,

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 286.)

Lecz Jan Kaźmirz począł sam wypytawać uciekających:

— A gdzie król? — spytał.

— Król poszedł w góry z wielkiem wojskiem i dwa dni temu przez Żywiec przejeżdżał, ale oni go nacięgli i tam gdzieś wedle Suchej bili... Nie wiemy, czy go dostali, czy nie, ale dziś pod wieczór do Żywca wrócili i palą, mordują...

— Jędzcie z Bogiem ludzie! — rzekł Jan Kaźmirz.

Uciekający przemknęli szybko.

— Ot, coby nas było spotkało, gdybyśmy z dragonami jechali! — zawołał Kmicic.

— Miłościwy królu! — ozwał się książdz Biskup Gębicki — nieprzyjacieli przed nami... co nam czynić?

Wszyscy otoczyli króla naokoło, jakby go chcieli osobami swemi od nagłego niebezpieczeństwa zastonić, lecz on spojrzał na łunę, która odbijała się w jego zrenicach i milczał, nikt też pierwszy nie wyrwał się ze zdaniem, tak ciężko było coś dobrego poradzić.

— Gdy wyjeżdżał z ojczyzny, świeciła mi łuna — rzekł wreszcie Jan Kaźmirz — gdy wjeżdżam, druga mi świeci...

I znowu nastąpiło milczenie, tylko dłuższe jeszcze, niż poprzednio.

— Kto ma jakąś radę? — spytał nakoniec książdz Gębicki.

Wtem zabrzmiał głos Tyzenhauza, pełen goryczy i urągania:

— Kto się nie wahał osoby Pańskiej na szwank wystawić, kto namawiał,

zdania, że zaprowadzenie własności rentowych ma Wielkie Księstwo Poznańskie wysokie znaczenie polityczne, bo tym sposobem można będzie kompleksy dóbr, znajdujących się w rękach polskich, zakupić i rozdrobnić w celach kolonizacyjnych.

Inżynier ogrodniczy Woermann z Bydgoszczy referował o stanie sadownictwa w W. Księstwie Poznańskim, przytaczając daty z innych prowincji i krajów, gdzie owoc znaczny stanowi dochód w gospodarstwie. — Tak n. p. w roku 1884 we Francji zebrano 12 milionów hektolitrowo owoców, reprezentujących wartość 90 milionów marek. W Wyrtembergii zebrano w tymże roku 2,460,000 szefli jabłek i gruszek, w Badenii 1,685,000 szefli owoców, w osadzie Werdan pod Poczdamem za 180,000 marek, na Węgrzech zebrano 28,680,000 centnarów owoców. — Celem podniesienia sadownictwa wnoszą więc referent, ażeby 1) wszelkie stowarzyszenia różnicze w Księstwie otoczyły szczególną opieką sadownictwo; 2) na zebraniach różniczych — a mianowicie zebr. włościańskich, podawano instrukcje i urzędowe wykłady o sadownictwie; 3) zakładano powiatowe szkółki owocowe, w którychby hodowano wyłącznie drzewka im przepisane; 4) rejencya, landratury i komisaryaty obwodowe dawały organizatorowi sadownictwa potrzebne informacje, oraz potrzebną pomoc; 5) ministra rolnictwa należy uprosić o poparcie tej organizacji; 6) w razie uznania potrzeby tej organizacji, o wprowadzenie jej w życie już z początkiem wiosny roku przyszłego.

Kościół w Raszkowie.

Kiedy dnia 7 czerwca 1882 roku parafia tułejsza wielkie nieszczeście spotkało, że kościół nasz stary parafialny zbudowany za czasów jeszcze Jana Kaźmirza pogorzał, nie zamalaliśmy w bezradności rąk, ale ufini w łaskę Bożą i pomoc dobrych ludzi, bezwzględnie krzątając się począłmy, pomimo ogólniej na nas biedy, około wystawienia nowej świątyni. Parafianie tułejscy, pomimo istotnego wstawa, chętnieby część na nich przypadającą doń złożyli, ale więcej płacić nie mogą jak rocznie 100 procent od podatków klaszczynych i gruntowych, co rocznie, pomimo dość licznej parafii, bo przeszło 2000 dusz liczącej, zaledwo 500 do 600 tal. wynosi, tak, że musieliśmy pożyczkę zaciągnąć na budowę kościoła w wysokości 10,000 tal.

Wysiłki te nasze jednakby nie starczyły na wybudowanie kościoła, gdybyśmy u ludzi dobrej woli, których u nas dzięki Bogu jeszcze nie brak, nie doznali szerszej życzliwości i pomocy, okazanej nam w licznych składkach i ofiarach z całego Księstwa i z dalekich stron, gdziekolwiek bracia naszych los zagnali. To też po przygotowaniu przedwstępnych prac i przysposobieniu materiałów w latach 1882, 1883 i 1884 na wiosnę roku bieżącego dnia 8 kwietnia rozpoczęliśmy w imię Boże budowę kościoła, dnia 3 maja położono kamień węgielny, a w ciągu lata wystawiono mury nowej świątyni, zaciągnięto drzewo i budynek cały pokryto łupkiem. Rysunki i kosztorysy wykonał p. Łukomski, rządowy budowniczy w Kluczborku, który też całą budowlą kieruje. Pod nadzorem p. Łukomskiego zaangażowany ku temu celowi technik rządowy p. Sobociński bezpośrednio ścisłego i akuratego przez pojedynczych przedsiębiorców wykonywania robót pilnuje, specjalnie wykonując rysunki, rachunki itd.

a i nocleg w Żywcu się znajdzie, bo jego część osady spalona...

— Lecząc nieufny Tyzenhaus rozmawiał przez ten czas z panem kasztelanem wojnickim i tak mówił:

— Albo to jest żołnierz wielki i szczerzy jak złoto, albo zdradca kuty na cztery nogi... Zważ wasza dostojność, że to wszystko może być symulowane od wzięcia tego rajtara aż do jego zeznań. A jeśli to umyślnie? jeśli Szwedzi siedzą przyczajeni w Żywcu? jeśli król pojedzie i wpadnie jako w matnia?... — Bezpieczniej się przekonać — odrzekł kasztelan wojnicki.

— Więc Tyzenhaus zwrócił się do króla i rzekł głośno:

— Pozwól, Miłościwy Panie, żebym ja naprzód do Żywca ruszył i przekonał się, czyli to prawda, co ów kawaler i ów rajtara powiadają.

— Niechże tak będzie! pozwól, Miłościwy Panie, niech jedzie! — zawołał Kmicic.

— Jedź — rzekł król — ale i my ruszymy nieco naprzód, bo zimno.

Pan Tyzenhaus ruszył z kopyta, a orszak królewski jał posuwać się za nim zwolna. Król odzyskał dobry humor i wesołość, i po jakimś czasie rzekł do Kmicica:

— Ale to z tobą możnaby jako z sokolem na Szwedów polować, bo z góry uderzasz!

— Tak to i było — odrzekł pan Andrzej. — Jak Wasza Królewska Mość zechce zaplować, to sokół zawsze gotów.

— Powiadaj, jakżeś go ucałił?

— To nie trudno, Miłościwy Panie! Zwycają ludzie z tyłu się wleczą, a ten się na pół stajania został. Podjechałem do niego; on myślał, że swój, nie strzegł się, i nim się opamiętał, jużem go porwał, głowę mu przyduświwszy, żeby nie krzyczał.

— Mówiłeś, że ci to nie pierwszyżna. Zaliżesz już kiedy pierwej praktykował?

Wykonując w ten sposób budowlę, powieramy pojedyncze roboty pojedynczym najmniejszym żądającym przedsiębiorcom i tak w przyszłym tygodniu wydane będą dnia 21 grudnia roboty stolarskie, szklarskie i malarskie.

Polowy pracy w ten sposób już dokonaliśmy, ale w przyszłym, da Pan Bóg doczekać, roku czeka nas jeszcze zakłpienie kościoła, wystawienie a raczej dokończenie wieży i całe wewnętrzne urządzenie kościoła. Trud to nie mały i koszt nas wielki oczekuje. Ufaję jednak w dalszą życzliwość dobrych ludzi, udajem się z prośbą pokorną o dalszą pomoc. Nie potrzebuje zapewniać, że i najmniejsze ofiary z najgłębszą przyjmują wdzięcznością. Trudne i ciężkie są czasy, ale przekonani jesteśmy, że w pomocy Bożej i ludzkiej zawiązani nie będziemy, i w przyszłym roku w końcu już września w wykończonyj do wszystkiemu nowej świątyni Najwyższemu z głębi serca dzięki i modlitwy mogli składać za dokonanie dzieła i bodzić się za wszystkich, którzy choćby najmniejszą ofiarę do budowli tej się przychylni.

Nadmieniam, że kościół cały i w murach i w najniejszych szczytach w jak najciślejzym stylu romańskim jest wykonany.

Od ostatniego w roku zeszłego ogłoszenia darów na budowę kościoła złożyli ofiary:

Aleksandra Marten z Trzemeszna 30 m., Karol Dymalski z Ostrowa 3 m., Laskowski z Sulisławia 10 m., za pośrednictwem O. Tyburcego Dyholla w czasie dwucyklowej odsieczy wiedeńskiej złożył pp. N. N. 16 m., grosz wdowi z Sarnowy 4 m., P. Fenrych z Środy 3 m., Wł. Kluczyński z Jelitowa 30 m., dr. Witkowski z Ostrowa 6 m., ks. dr. Fabisz z Ostrowa 3 m., zebrane w pewnym towarzystwie w Raszkowie 3.10 m., od sędziego rozjemczego w Gostyniu 3 m., zebrane w redakcji „Schlesische Volks-Ztg.“ 7.80 m., z teatru amatorskiego w Raszkowie 90 m., A. Piechocki z Ostrowa od Józefa Urbana z Masanova 1 m. i od siebie 2 m., Józef Sójka z Pogrzebowa 3 m., J. O. ks. Prałat E. ks. Radziwiłł z parafii ostrowskiej 30 m., Agnieszka Filipiak z Pogrzebowa 3 m., N. N. poczta z Kruszwicy 6 m., ksiądz Szczygłowski ze Skoraszewa składka z parafii 20 m., zebrane w redakcji „Kuryera Pozn.“ 173 m., ks. Zingler z Żytowiecka 15 m., P. Kłossowska z Gniezna 3 m., dr. Tomaszewicz 4 m., Józefa Sójka 1.50 m., dochód z loteryi fantowej w Raszkowie 150 marek, zebrane na misji w Ostrowie 24 m., ks. dr. Fabisz z Ostrowa 4 m., zysk z koncertu w Raszkowie 30 m., ks. J. Zawadzki z Rogaszy 1.50 m., ks. J. Wawrowski z Kobyłogóry 5 m., zysk z teatru amatorskiego w Raszkowie 160 m., Wiktorja Olszewska z Kleszczowa 3 m., Sedziński z Chlewisk 5 m., Laskowski z Sulisławia 1.50 m., Towarzystwo polsko-katolickie w Berlinie 10 m., pani dr. Witkowska z Ostrowa 10 m., Józefa Namysł z Janowy 3 m., Franciszka Smolinska 3 m., R. Hulewicz z Ostrowa 8 m., z redakcji „Kuryera Pozn.“ 10 m., ze skarbanki u Maks. Chylewskiego w Raszkowie 16 m., Gogalski i Maks. Lesiński z Eisleben 6 m., Józefa Sójka 3 m., L. K., Śrem 15 m., ks. Zawadzki z Rogaszy 1.50 m., pani Danielewicz Honorata 3 m., Agnieszka Filipiak 3 m., N. N. 6.50 m., ks. Weiss z Mikorzyna 5 m., Franciszka Szcześniak 3 m., Magdalena Szcześniak 3 m.

Za ofiary te w imieniu parafii swojej najpokorniej Szanownym Dobrodziejom składam podziękowanie.

Raszków, dnia 12 grudnia 1885.

Ks. Jagielski, proboszcz.

Kmicic rozsiadł się:

— Oj, oj! Miłościwy Panie! praktykowałem i to i co lepszego! Niech Wasza Królewska Mość jako rozkaże, a znowu skoczę, dognam ich, bo konie mają zdrożone, i jeszcze jednego ucałuję i Kiemliczom moim każę ucałować.

Czas jakiś jechali w milczeniu, nagle tętent konia rozległ się inadleciał Tyzenhaus.

— Mości królu! — rzekł — droga wolna i nocleg zamówiony.

— A nie mówię? — zawołał Jan Kaźmirz. — Nie potrzebnieście się waszmościowie troskali... Jedźmy teraz, jedźmy! bo nam się spoczynek należy!...

— Wszyscy ruszyli rysia, rażno, wesoło, i w godzinę później zasnął utrudzony król bezpiecznym snem na własnej ziemi.

Tegoż wieczora pan Tyzenhaus zbliżył się do Kmicica.

— Wybacz waszmość — rzekł — z miłości do Pana cię podejrzewałem.

Lecz Kmicic umknął mu rękę.

— O, nie może być! — odrzekł. — Zdracę i przedawczykiem mnie uczyniłeś...

— Byłbym i więcej uczcił, bo byłbym waści w łeb strzelił — rzekł Tyzenhaus — ale gdy mi się przekonał, żeś zany człowiek i króla mitujesz, rękę ci wyciągnąłem. Chcesz, przyjmij — nie chcesz, nie przyjmij... Wolaliby z tobą jako w przywiązaniu do osoby pańskiej emulować... ale i inną emulacji się nie przestraszę.

— Tak waszmość myślisz?... Hm! może masz i słusność, ale mi na wacpana mrużno.

— To przestań mrużec... Tęgi z waszmości żołnierz! No! a dawajno geby, byśmy się w nienawiści spać nie ukladli.

— Niechże tak będzie! — rzekł Kmicic.

I padli sobie w objęcia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Z pod Grodziska.

Nowe Kółko włościańskie założone zostało w dniu 8 bm. w Kamiecu pod Grodziskiem za staraniem tamtejszego proboszcza ks. W. Krzyżanowskiego. Już podczas obchodu jubileuszu św. Metodęgo zapowiedział szan. ks. proboszcz, że Kółko włościańskie, które dawniej tu istniało, zamysła na nowo wprowadzić w życie. Dzięki jego zabiegom i staraniom, słowo wówczas wyrzeczone, stało się obecnie faktem. W wielkiej sali, przylegającej do probostwa, a zbudowanej własnym kosztem przez ks. Krzyżanowskiego, zebrali się okoliczni obywatele, kilka duchownych i kilkudziesięciu włościan. Szan. Patron Kółka raczył również zaszczyścić zebranie swoją obecnością. Zebranie zagał ks. prob. Krzyżanowski pięknym przemówieniem — powołując na przewodniczącego Patrona — który wyluszczył cel i zadanie Kółek włościańskich. Po odczytaniu i objaśnieniu ustaw przystąpiono do ukonstytuowania się Kółka. Na razie zapisali się 62 członków; prezesem wybrano p. Bronisława Skorzęckiego z Kamiecia. Nastąpiła pogadanka o żywieniu inwentarza zimą oraz o rozmaitych gatunkach paszy. Z dyskusji pięknie odnieść musiał każdy wrażenie, widząc jak włościanie wygłaszali jasno swe zdania, oparte na własnym doświadczeniu.

W końcu podziękował Patron zebranym za tak znaczny udział, a zarazem wzywał ich, aby jak najliczniej na posiedzenia kółkowe się zbiegali i na nie synów swych przyprowadzali, aby od młodości przyuczali się do pracy i do korzystania z nauki. Na pamiątkę rozdał Patron zebranym książeczkę o plodowaniu. Trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje!“ podziękowało zgromadzenie p. Patronowi i ks. prob. Krzyżanowskiemu za trudny podjęty, poczem posiedzenie zamknięto.

Winieniem dodać, że w owej wielkiej sali urzędowa została także Uczelnia, w której znajdują się 6 pism polskich. Włościanie chętnie, zamiast pójść do gościnnia, zbierają się tu w niedziele i święta i pilnie pisma te czytają.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 15 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał burmistrzowi karlsbadzkiemu, Knollo wi, król. order korony trzeciej klasy.

* **Szanownym Członkom Towarzystwa Przyjaciół Nauk** wszystkich wydziałów przypominamy, że w piątek dnia 18 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w gmachu Tow. Przyjaciół Nauk przy ulicy Młyńskiej nr. 36 **walne zebranie** tegoż Towarzystwa na którego porządku obrad i uchwał znajdują się obok innych spraw także **wybor nowego zarządu Towarzystwa i ustanowienie konserwatora.**

Na wczorajszym posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Szanowny Prezes tegoż wydziału, p. Wład. Bentkowski, zachęcał członków, aby podczas wakacji Bożego Narodzenia przypomnieli członkom na prowincji zamieszkałym o obowiązku, jakie mają względem Towarzystwa. Do takich obowiązków należy niezaprzeczenie udział w walnych zebraniach, w wyborze zarządu i ustanowieniu urzędników.

Przeistwa nieodżałowanej pamięci Stanisława Koźmiana straciło Towarzystwo długoletniego prezesa — a z nowym rokiem kończy się urzędowanie całego zarządu, w którego skład wchodzi pp.: radca dr. Matecki, radca dr. Witold Milewski, dr. Lebiński i W. hr. Engeström.

Tymczasowym konserwatorem zbiorów zamianowany jest p. dr. Erzepki, którego wybór ma być w piątek zatwierdzony.

W obec ważności spraw na porządku obrad stojących, prosimy Szan. Członków tak z miasta jak i z prowincji raz jeszcze o liczny udział w piątkowym walnym zebraniu.

* **Teatr.** Dziś obraz dramatyczny ze śpiewami i tańcami Mellerowej i Gawalewicz „Chata z wsią“.

W czwartek komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Maż z grzeszności“.

W sobotę po raz pierwszy komedia Jul. Sandeau „Rodzina Penervan“.

* **Na wczorajszym posiedzeniu** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wybrano członkiem Towarzystwa p. Dezzyderygo Chłapowskiego ze Szoldr, poczem p. dr. Erzepki odczytał list dr. Lebińskiego, który nie mogąc sam przybyć na posiedzenie donosi, że na zamieszczenie w tych dniach w pismach polskich ogłoszenie komisji, proszącej o nadasylenie nazw niezamieszkałych miejscowości, placów, pól, błot itd., zaraz nazajutrz nadeszły listy i doniesienia, a jedną z pierwszych, która prośbę komisji uwzględniła, była pani sędzina Lewandowska. Pan dr. Lebiński wyraża nadzieję, że przykład ten jak najliczniejszej znajdzie naśladowców.

Pan sędzina Jarochocki miał następnie wykład, w którym streścił najważniejsze dokumenty z pierwszych sześciu tomów trzynastotomowego wydania urzędowych korespondencji Fryderyka II (1740—48) — o ile publikacje te dotyczą stosunku Prus z Rzeczpospolitą Polską. Dawszy ogólny pogląd na liczne w najnowszych czasach wydawnictwa dokumentów archiwalnych we Francji, Niemczech, Szwecji, Węgrzech, Austrii, mówił szanowny prelegent o stosunkach, w jakich się znajdowała Polska przed wstąpieniem

na tron Fryderyka II, o granicznych zatargach między Polską a Brandenburgią (napad na klasztor paradajski w marcu r. 1740 z powodu porwania owezara Klenki z dóbr opata paradajskiego i zatrzymania w zamian dwóch kupców frankfurckich) — a w końcu rozwoził się szeroko najprzód o korespondencji Fryderyka II z Augustem III z powodu przysięgi homagialnej w Królewcu. — jako też o korespondencjach urzędowych króla pruskiego z ministrem rezydentem Hofmanem i rozmaitymi panami polskimi, jak Grodzickim, Trypolskim i innymi. Starania króla pruskiego zmierzaly wówczas do tego, aby przeszkodzić „augmentacji“ wojsk polskich, o którą August III za sprawą ojca Stanisława Augusta i książąt Czartoryskich usilnie nalegał. Niestety sprawa ta nie została przeprowadzoną — a dla czego, to wyjaśniają dokładnie smutne dzieje sejmów z r. 1742 i 1744.

Przewodniczący podziękował prelegentowi za ten rzeczycielnie zajmujący i ponający wykład, po którym wywiązała się krótka dyskusja o wydawnictwach historycznych, podejmowanych tak obecnie, jak i dawniej w Watykanie. Przewodniczący, p. Bentkowski, żegując członków rozróżniających się na wakacje, prosił, aby stykając się z członkami, zamieszkałymi na prowincji, przypominali im o obowiązkach, jakie w myśl § 5 statutów mają względem Towarzystwa, poczem solował posiedzenie o godz. 8.

* **Wybory do Izby handlowej.** W czwartek odbywał się w mieście naszym wybór do Izby handlowej. Na środę dopiero komitet wyborczy zapowiedział zebranie do porozumienia się w sprawie kandydatów, których potrzeba sześciu. Jeżeli się nie mylimy, to między wylosowanymi członkami, którzy mogą być na nowo wybrani, jest także poseł Stefan Cegielski. Sądymy, że wyborcy Polacy (właściciele firm) wezmą udział w wyborach, jeśli na tych sejmikach kandydatów przynajmniej jeden Polak postawionym będzie a w pierwszym rzędzie dotychczasowy członek Izby handlowej, p. Stefan Cegielski. W przeciwnym razie zaś na pewno nikt udziału w wyborach nie weźmie.

* **Sprawy rektora I szkoły miejskiej** na Małych Garbarach poruczone nauczycielowi szkoły średniej, Marcusowi.

* **Pisząc** przewodczająco o nowo założonym składzie towarów kuchennych pp. Otmianowskiego i Szyftera, wcale nie myśleliśmy ujmować innym składom polskim, które choć nie wyłącznie, jednakowoż obok innych sprzętów mają na składzie towary kuchenne. Sprzętów tych można także nabyć także w składach żelaza pp. T. Krzyżanowskiego, Oberfelta i Spółki, oraz w składzie p. Leona Kisslinga na Sw. Marcinie.

* **Zaginął** w dniu 9 b. m. ośmioletni chłopczyk. Dotychczas nie zdolano go odszukać.

* **egzamina abiturycyentki** w seminarjach nauczycielskich W. Ks. Poznańskiego odbyły się w następujących terminach: w Koźmlinie dnia 28 stycznia, w Paradyżu dnia 4 lutego, w Bydgoszczy dnia 18 lutego, w Rawiczu dnia 25 lutego, w Kcyni dnia 19 sierpnia.

* **Inowrocław.** (Ofiara mrozu). W pobliżu Łojewa znaleziono przed kilku dniami na drodze martwe zwłoki robotnika Marcina Jakubowskiego. Powracał on podczas ostatnich silnych mrozów z miasta do domu, niezawodnie w stanie nietrzeźwym, i w drodze zasnął.

* **Rezultaty spisu ludności.** W dniu 1 b. m. naliczono we Wschowie 7346 osób i to 3689 pól żeńskiej a 3657 pól żeńskiej. W r. 1881 naliczono 7346 osób. — W Kozminie 4257 osób i to 2100 pól żeńskiej a 2157 pól żeńskiej. — W Trzemesznie 5124 osób i to 2288 pól żeńskiej a 2836 pól żeńskiej. W r. 1880 naliczono 3993 osób.

* **Pani Modrzejewska** występowała w Milwaukee w poniedziałek dnia 16 listopada w dramacie „Dwanaście noc“, w dniu następnym w dramacie „Książę Zillah“.

* **Śpiewaczka** Paulina Luca zachorowała niebezpiecznie w Charkowie, gdzie bawiła w celu dawania koncertów.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 16go grudnia św. Adelajdy.

Wschód słońca o godz. 8 minut 7. Zachód o godzinie 3 minut 44.

TELEGRAMY.

Madras, 14 grudnia. Król birmański przybył tu dzisiaj i, jak slychać, zamieszka tu stale. (Madras, stolica tegoż nazwiska prowincji, należąc do państwa indo-brytańskiego).

Kolonia, 15 grudnia. Arcybiskupa Krementza powitał pierwszy u drzwi wagonu p. Renner, dyrektor kolejowy i towarzyszył mu aż do wejścia do sali książęcej. Tam przyjmował Arcypasterza Biskup Sufragan pozdrowieniem: „Benedictus, qui venit in nomine Domini“. Arcybiskup dziękował za miłe powitanie i wyrzekł, że z przykrością opuszczał dyecezyją warmijską, gdzie podczas 18 letniego działania swego znalazł nową ojczyznę. W nowym zakresie działania liczy na pomoc duchowieństwa i kapituły; mowę zakończył temi słowy: Mam nadzieję w Bogu, że siły moje błogosławić będzie, że pracy mojej nada zbawienny wpływ na usunięcie społecznej niedoli i że całą dyecezyją otoczy swą łaską i błogosławieństwem.

Kolonia, 15 grudnia. Ks. Arcybiskup udał się przed południem w uroczystym pochodzie do archikatedry, poprzedzony około 400 księżmi w ornatach. Za księżmi postępował chór śpiewaków, komitet uroczystości, a w końcu ks. Arcy-

biskup pod baldachimem, udzielając na wszystkie strony błogosławieństwa. Orszak zamykały bractwa, stowarzyszenia z kilku set chorągiewami i nieprzejrzane tłumy ludu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 grudnia.

BAZAR. Hr. Bniński z Dąbek, Zielonacki z Goniczek, pani hr. Bnińska z Gultów, Jarczyński z Piask, Koczorowski z Czaruszczy, Niemajowski z Dzierżnicy, pani Białkowska z Chudzie, Dobrzycki z Chłapowa, hr. Morstyn z Strzelewa, hr. Zółtowski z Nekli, ks. Zbirski ze Slecina, Brzeski z Jabłkowa, Skrzydlewski z Rzęgotek, ks. Bankiet z Glesna.

LUZISKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Chrzanowski z żoną z Gruszczyna, pani Chrzanowska ze Stanisławowa, hr. Czarniecki z Jeziór, Zeysing z Murowanój Gosiłny, pani Chelmiczka z córkami z Bzowa, Żychliński z Gorazdowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Kahl z Sikierek, dr. Szrant z Pniew, Hoehne z Berlina, Krotoschin z Kościana.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Austriackie 250-florenowe losy z r. 1854. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 2 stycznia. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 90 marek, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuberger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 2 marek za sztukę.

Berlin, 14 grudnia. Miejskie targowisko centralne. (Urządowo sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3395 sztuk bydła rogatego, 10,396 sztuk trzody chlewniej, 1384 cieląt, 6845 sztuk owcy. — Bydło rogate. Tylko najlepszy gatunek, gdyż go było mało, osiągnął mniej więcej ceny zeszłego poniedziałku. Zresztą interes był bardzo przytłumiony, ceny spadały, tak że wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 53—58 młk., za gatunek II 44—51 młk., za gatunek III 39—43 młk., za gatunek IV 33 do 37 m., za 100 funt. wagi mięsnej. — Trzoda chlewna. Przy małym ekspozycie był handel bardzo powolny. Ceny spadały; wszystkiego nie sprzedano. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) około 52 młk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gat.) 47—50 młk., za Sengery resp. III gatunek 42—46 młk. galicyjskie 43—47 młk., kłkie węgierskie (lepsze aniżeli przed tygodniem) 40—45 młk. za 100 funt. przy 20 proc. tary za bakońskie 44—46 młk. przy 50 funt. tary za sztukę. — Ojcieceta. I tu targ był nie bardzo pomyślny. Płacono za gatunek I 42—50 fen., za II 33—40 fen. za funt wagi mięsnej. — Skopcy. Nie lepiej poszło w skopach, a że eksport był mały, więc też wszystkiego nie sprzedano. Płacono za gatunek I 46 do 50 fen., za gat. II 33 do 42 fen. za funt wagi mięsnej. — Komisja stowarzyszonych handlerzy była uchwalila zaważać wszystkich handlerzy, aby tworząc przetrzynę na 25 grudnia (targ piątkowy) ze względu na święto, podczas którego ta g wypaść musi, towar swój już w poniedziałek 21 grudnia sprowadzili.

(W. Poznań, 15 grudnia. — Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: odwilż.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano —, cent. gruzień 122,— pl., gruzień-styczeń 122,— pl., styczeń-luty 123,— pl., luty-marzec 125,— pl.

Okowita: wyżej.

Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, lityr., na gruzień 37 90 pl., styczeń 38 00 pl., luty 38 00 pl., marzec 39 pl., kwiecień 39 60—70 pl., kwiecień-maj 40,— płacono, maj 40 40 płacono, czerwiec 41 10 pl., lipiec 41 60 pl.

Okowita: w miejsku (bez beczki) 37,— płacono. (Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita (z beczką) pr. 100,— 10 000% Tralles. Wypowiedziano 20 000 lityr., cena wypowiedziano 37 50 gruzień 37 60—90, styczeń 37 70 do 38 luty 38 20—50, kwiecień-maj 39 70—90—40 10 czerwiec 40 80—41 w miejsku bez beczki 37 50 m.

(Nadesłano).

Na Gwiazdkę!

Oprócz wielkiego wyboru **cygar** polecam powszechnie ulubione **papierosy** z fabryki (1147)

„Vulkan“

I. F. I. Komendzińskiego w Dreźnie.

J. Zydorowicz

w Poznaniu, ul. Nowa 5.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 15 grudnia 1885. (Kursa końcowa.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszeniica stałej	Berlin, 14 gruzd. 1885.
kwiecień-maj 154,50	Galic. akc. k. 92,10
maj-czerwiec 157,25	Pr. consol. 4% 104,—
Żyto stałej	Pozn. listy z. 100,60
gruzd.-stycz. 130,—	Pozn. listy rent. 101,70
kwiecień-maj 134,—	Austr. banknoty 161,60
maj-czerwiec 135,25	Austr. renta złota 88,40
Olej rzep. słabo	Austr. losy 1860 117,25
gruzień 45,20	Włochy 95,75
kwiec.-maj 45,20	Rumuny 104,—
Okowita wyżej.	Ros. banknoty 200,85
w miejsku 30,80	Ros.-ang. pożyczk. 96,25
gruzień 40,40	Pol. 5% listy zast. 60,50
gruzd.-styczeń 40,40	Pol. lik. i zast. 56,—
kwiecień-maj 41,90	Kredyty 479,—
maj-czerwiec 42,20	Kolej państwowa 448,50
czerwiec-lipiec 43,—	Lombardy 220,50
Owies	Usposeb. stałe.
gruzień 126,—	
Wyp. żyta wsp.	
Wyp.-oko. kw. 0,000	
Szczecin, 15 grudnia 1885. (Kursa końc.)	
Pszeniica potw.	Okowita wyżej.
kwiec.-maj 154,50	w miejsku 38,40
maj-czerwiec 156,50	gruzd.-stycz. 38,70
	kwiec.-maj 40

Na Gwiazdkę!

Księgarnia Katolicka w Poznaniu
 poleca:
Obrazy religijne i narodowe w olejdruku, litografi i miedziorytach — w ramach i bez ram. **Obrazki koronkowe i z kości słoniowej. Figury i figurki z gipsu i terakoty**, różnej wielkości. **Lampki** do powieszania, do ustawienia itd. w kształcie serca, kuli, liry itd. **Relikwiarze domowe, Kropielniczki. Koronki** drewniane, kokosowe, aspisowe, srebrne, perłowe itd. **Krzyże i krzyżki** drewniane, niklowe, mosiężne, kościane, z perłowej masy, kości słoniowej, aspisowe i srebra. **Medale** srebrne i mosiężne. **Szkaplerze. Obrazki** na akksamie za wypukłym szkłem. **Fotografie** na szkle, **Ramki** mosiężne do obrazków itd. itd.
Wielki wybór książek do nabożeństwa dla każdego wieku i stanu i wszelkich książek treści ascetycznej. **Ceny** nadzwyczaj umiarkowane.

Rok 1885/6. Na Gwiazdkę! Najnowsze książki i nuty

stosownie na podarki
 wydane nakładem księgarni i składu nut
FERDYNANDA HOESICK'A
 w Warszawie, ulica Senatorska 460.
 Do nabycia we wszystkich znaczących księgarniach w Poznaniu jak Zupańskiego, Leitgebra, Botego i Bocka, Kamińskiego i Sp. i Cybulskiego i innych na prowincyi.
 Osoby na prowincyi zamieszkałe, wypisujące z katalogu tego pocztą za rs. 5 lub więcej kosztów przesyłki nie ponoszą.
Baśnie i podania ludu polskiego. Wójcickiego, z 12-ma przeszłymi obrazkami (kostiumy narodowe. Wł. Szymanowskiego, z ozdobną ryciną kolorowaną na tytuł) Cena rs. 1,50.
 Zbytecznym byłoby podnosić zalety tego wydawnictwa. Najpiękniejsze Baśnie Wójcickiego, uznane jako arcydzieła w swoim rodzaju, ilustrowane barwnymi rysunkami kolorowanymi kostiumów narodowych przez zdolnego naszego ilustratora Wł. Szymanowskiego, tak pod względem treści jak i wydania zajmującym muszą być nabytkiem dla młodzieży i dzieci.
Dzieje nowożytne w obrazach, przez Z. Kowską. Zyciorysy, Charaktery i fakty historyczne. Cena w ozdobnej oprawie rs. 2,40, w zwykłej, opr. rs. 1,80.
 Słynne to dzieło, nietylko u nas, ale i za granicą gdzie wielu wydało się doczekało, cieszy się zasłużonym rozgłosem. Krytyka, powszechnie, jako jedno z najcenniejszych podręczników ją zaleca, posiada ono bowiem zaletę, że tak młodzieńcze jak starszy, czyta je z niesłychanym zajęciem, jak powieść, i niewiedząc kiedy, obeznaną się z historią powszechną i faktami w dziejach wszystkich narodów najwięcej zajmującymi. Tom tu wydany stanowi dopełnienie dzieła, obejmuje dzieje nowożytne; poprzednio zaś wyszły:
Historia powszechna w obrazach. 3 tomy. Obejmujące historię starożytną, wieków średnich i nowożytną, przez Grube'go, z dodaniem historii Słowiańszczyzny, opracowała **Zuz. Zajackowska.** Cena w ozdobnej oprawie rs. 6,60, w opr. zwykłej rs. 5,50, bez opr. rs. 4,50.
Wyprawa po złote runo. Przygody wędrowców w Ameryce z rycinami. Cena w ozdobnej oprawie rs. 1,50, w opr. zwykłej rs. 1,20, bez oprawy rs. 1.
 Podróże Biarta są dla młodzieży nader pouczające, zajmują w wysokim stopniu umysł i wyobraźnię czytającego, i obnażają go z krajem i z obyczajami obcych oddalonych narodów. Tłomaczenie wyborne Pani M. Zielińskiej tem więcej książkę tę zaleca.
Kopciuszek. Powieść dla dorastających panienek przez **Te. Kopsiuszkę.** resę **Jadwigę**, z rycinami. Cena w ozdobnej oprawie rs. 1,50, w opr. zwykłej rs. 1,20, bez opr. rs. 1.
 Jest to jedna z najpiękniejszych powieści dla młodych panienek, zdolnej tej i genialnej autorki, napisana z uczuciem i ciepłem rodzinnym. Tendencja książki tej tem więcej jest na czasie, że bohaterka powieści, z zamożnej lecz zubożałej rodziny pochodząca, pracą własną i samopomocą, doszła do niezależności i szczęścia.
165 powiastek dla małych dzieci.
 Od 6 do 9 lat. Cena w ozdob. oprawie rs. 1,50, w opr. zwykłej rs. 1,20, bez oprawy rs. 1.
 Ulubiona autorka książek dla młodzieży **Zofia z Rymanowa**, dała tu nowy dowód swej staranności o dobro młodzieży, zebrawszy wiązanek nader zajmujących moralnych powiastek, które po części przyswoiła z różnych języków i autorów, po części zaś oryginalnie napisała. Piękne obrazki zdobią tę książkę, i czynią ją tem ponowniejszą dla dzieci.
Uroczą Warszawianka. IX Podarek muzyczny, 16 nowych tańców na karnawał 1885/6 z przeszłością ryciną. **Album muzyczne.** Cena rs. 2.
 Wydawnictwo to od lat już dziesiątki cieszy się zasłużonym powodzeniem. Zawiera zawsze najpiękniejsze i najpopularniejsze tańce, grywane we wszelkich publicznych miejscach, jak Teatrach, Maskaradach, w Dolinie — a jako ozdobnie z kolorową ryciną wydane **Album**, stosownie jest jako piękny podarek bądź to na Gwiazdkę lub dla dam.
 Nabycie zaś takiego Albumu, przedstawia jeszcze tę korzyść, że kupując pojedynczo, tańce te kosztowałyby przynajmniej drugie tyle.
Szkoła na skrzypce Górskiego. Część 3-a. Cena rubli 2,50.
 Nazwisko autora, jako profesora Warszawskiego Konserwatorium muzycznego, najlepszą rekomendacją stanowi co do praktyczności tej szkoły. Zestawiona ona jest umiejętnie według najnowszej metody.

W. KWIATKOWSKI,
 zakład ogrodniczy,
 Poznań, Wilhelmski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej) i na Górnej Wildzie nr. 31.
 Codziennie wielki wybór pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do toalet i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również przepyszne bukiety à la Makart włas. fabrykacyi.

Własnej fabrykacyi
Smarowidła na osie i skóry,
Oliwy do machin — dwa razy rafinowane i odkwaszone,
Dwusiarczyk wapna, chemicznie czysty II do 12 stopni B^c, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelnii, browarów i t. d. wszystko jak najlepszej jakości i po najtańszej cenie poleca
Dr. Roman May
 Fabryka chemiczna w Poznaniu.

W. KWIATKOWSKI,
 zakład ogrodniczy,
 Poznań, Wilhelmski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej) i na Górnej Wildzie nr. 31.
 Codziennie wielki wybór pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do toalet i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również przepyszne bukiety à la Makart włas. fabrykacyi.

W. KWIATKOWSKI,
 zakład ogrodniczy,
 Poznań, Wilhelmski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej) i na Górnej Wildzie nr. 31.
 Codziennie wielki wybór pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do toalet i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również przepyszne bukiety à la Makart włas. fabrykacyi.

W. KWIATKOWSKI,
 zakład ogrodniczy,
 Poznań, Wilhelmski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej) i na Górnej Wildzie nr. 31.
 Codziennie wielki wybór pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do toalet i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również przepyszne bukiety à la Makart włas. fabrykacyi.

Zaproszenie do przedpłaty.
 W styczniu 1886 wyjdzie nakładem naszym:
Tom III.
Nauk katechizmowych
 X. Prob. Stagracyńskiego.
 Cena w prenumeracie do 15 lutego 1886 wynosi **tylko 4 marki** z przesyłką franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód do **Księgarni Katolickiej w Poznaniu** a nie do X. Stagracyńskiego, gdyż tenże prenumeraty już nie przyjmuje, bowiem nauki przeszły na wyłączną naszą własność. (1110)

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
 w Krakowie
 wyszedł świeżo:

Kalendarz katolicki krakowski
 na rok Pański 1886
 z dodatkiem **bezpłatnym** ozdobnego kalendarzyka biurkowego; obejmuje przeszło 20 arkuszy druku, **ryciną kolorowaną**, wiele obrazków, czarny papier pergaminowy do notatek i t. d.
 Cena egzemplarza 1 mkr.
 Na przesyłkę jednego egzemplarza dodać należy 40 fen., na przesyłkę dwóch lub trzech egzempl. 50 fen. Przesyłka 12 egzempl. kosztuje tylko 72 fenig.
 Egzemplarze **bardzo ozdobnie oprawne** (złote brzozi, pąsowe płótno ze złotymi wyciskami) po 2 mkr. 50 fen.

Podarki na Gwiazdkę!!
Księgarnia Nowa
 w Poznaniu ulica Jezuicka numer 12,
 poleca: (1195)
Obrazy religijne, narodowe i historyczne, olejdruki, miedzioryty i litografie — w ramach i bez ram — fotografie na szkle, obrazki na akksamie z szkłem wypukłym, ramki do obrazków niklowe, mosiężne i z drzewa. **Obrazki w kształcie do nabożeństwa z kości słoniowej, akksamitne, koronkowe i w arkuszach. Figury i figurki z gipsu i terakoty, konsolki, lampki przed ołtarzyki stojące i wiszące w kształcie serca, kuli, liry i t. d. Kropielniczki niklowe w kształcie ołtarzyka, puszek wykładane, alabastrowe, cynkowe, porcelanowe i t. d. Koronki (rożnaki) srebrne perłowe, granatki, aspisowe, kokosowe i drewniane. Kapsułki do różańców w wielkim wyborze. **Krzyże i krzyżki** srebrne, aspisowe z kości słoniowej, z perłowej masy, kościane, mosiężne i drewniane. **Medaliki i relikwiarzyki**, pozłacane, srebrne i mosiężne. **Szkaplerze**, złobki i odpowiednie figurki św. Józefa i Matki Boskiej. **Książki do nabożeństwa** w największym wyborze i wszelkie wydania dla każdego stanu i wieku w oprawkach trwałych i gustownych, począwszy od 20 fen. do 60 marek. Uprasza się o wczesne zamówienia. Ceny najprzystępniejsze.**

Parowniki do perek
 zalecające się przedewszystkiem swem pojedynczym urządzeniem, **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym**, są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie
 w fabryce
wyrobów z miedzi i mosiądzu.
J. Krysiwicz
 Św. Marcin nr. 65.
Drogerya

Jasiński & Ołyński
 Poznań, Śty Marcin nr. 62
 poleca
 Oliwy do machin,
 Smarowidła na osie, (1247)
 Tran szwedzki Bergen,
 Oliwa na patentowane osie Malaga,
 Dwusiarczyk wapna,
 Makuchy lniane i rzepiowe,
 Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
 Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną,
 Modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

LAMPY
 stołowe i wiszące
 we wielkim wyborze
 poleca
B. Szulczewski
 Stary Rynek nr. 53/54.
 Skład porcelany, szkła, tac i t. d. (708)



Wielka wystawa gwiazdkowa.
Cukry na drzewka we wielkim wyborze, Królewskie i lubeckie marcepany, Pierniki toruńskie, norymberskie, bomby lignickie, pierniki makaronikowe, orzechowe, czekoladowe, francuskie deserowe, Lecerli etc., Bombonierki i atrapy i wielki wybór rozmaitych skromnych podarków na Gwiazdkę.
 Z powodu **znacznie niższych cen** cukru i materiałów surowych **zniżyłem znacznie** ceny moich wyrobów. Polecam funt marcepanów po **1,50 mkr.** Na dalszą sprzedaż polecam wyżej wymienione towary po cenach hurtownych lecz proszę o **wczesne zamówienia.** (1243)

A. W. ŻUROMSKI,
 POZNAŃ,
 Cukiernia naprzeciw teatru polskiego.
 Filia: Wrocławska ulica nr. 25.

Od Nowego Roku wychodzić będzie: (1189)
Bogarodzica,
 miesięcznik poświęcony książkom ludowym i wychowaniu pod redakcją **ks. dr. Łukowskiego**, repenta w Gnieźnie. Zapisywać można już teraz u wydawcy.
 Przedpłata roczna wynosi 80 fen. — półroczna 40 fen. z przesyłką.
Radlauera
Czerwona apteka
 w Poznaniu,
 Stary Rynek No. 37.,
 poleca
 1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.
 2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
 3. Dr. Rossa Balsam życia i esencji. usuwająca bóleci żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
 4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczająca po 75 fen.
 5. Radlauera esencja i masę na oczy, usuwająca bóleci i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
 6. Ruski balsam spiritusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 2 m.
 7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonej Radlauera w Poznaniu. (1088)
 Radlauera poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaje (Blei-Crème).
 Masę ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej, (Salzfuss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskrupia na podzeszwy nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Wina węgierskie
 stołowe i starsze, wytrawne, łagodne i słodkie, wina czerwone, węgierskie i z Bordeaux, stare reńskie, Chablis i białe Bordeaux stare — oraz wiele gatunków win musujących krajowych i prawdz. szampańskich poleca
Handel win hurtowny
Antoniego Pfitznera,
 (1233) Poznań i Mąd na Węgrzech.

Na nadchodzące Święta
 polecam **królew. i lubeckie marcepany, toruńskie pierniki Gustawa Weesego, Hildebrandta** z Berlina, **lignickie bomby, włoskie, tureckie i amerykańskie orzechy, figi, daktyle i włoskie kasztany, wielkoziarnisty szary astr. kawior, pomorskie półgęski, wędzonego łososia, krajowe i zagraniczne likwory, znanęj dobroci szparagi i groszek, wszystkie gatunki suszonych grzybów, zwierzynę wszelkiego rodzaju itd. itd.** (1273)
Aby zamówienia na żywe karpie, jak i na świeże łososie, sandacze, szczupaki itd. jak najpункtualniej skutecznie upraszam o wczesne zamówienia.
W. BECKER,
 plac Wilhelmski nr. 14, obok cukierni p. Wolkowitza.

Szybka pozłota
 (Schnell-Gold)
 do pozłacania i odnowiania ram do obrazów i zwierciadeł, przedmiotów z drzewa itd.. każdy może za pomocą pedzla przynieść ją na jakibądź przedmiot. **Pozłocenie pyszne i trwałe.** (1181)
Szybkie posrebrzenie
 (Schnell-Silber)
 składające się pod gwarancją z dobrego srebra, półgłg świadectw zupełnie nieszkodliwe, do posrebrzenia tacok do herbaty, łyżek, świeczników, klamek u drzwi, okuć przy szorach, latarni, listew powozowych itd. Każdy człowiek może za pomocą tego posrebrzającego płynu z wielką łatwością posrebrzać przedmioty metalowe.
 Cena butelki złota lub srebra 2 marki.
 Przysyłki uskutecznia **Leop. Epstein w Brünn** (na Morawii) za zaliczką lub poprzednim nadesłaniem należytości (także i w znaczkach pocztowych.)
Kasztany, pranele, daktyle, figi, rodzenki na gałkach, migdały w tupałkach, orzechy włoskie, tureckie i amerykańskie, miód do jedzenia, śliwki franc. i tureckie, jabłka i gruszki obierane, grzyby franc. i litewskie poleca
J.N. Leitgeber.
 Mając obszerniejsze pomieszkowanie, mogę jeszcze **dwóch chłopców**, uczęszczających do tutejszych zakładów naukowych, przyjąć na stół i stancję pod moją osobistą opiekę. (1271)
Ks. Olszewski,
 ul. Strzelecka nr. 30, I piętro.

Żłóbki
 z drzewa, masy kamiennęj, terra-cotty i gipsu piękne kolorowane poleca (875)
Alexander Kramer
 w Fuldzie (Hesya).
 Zakład artystyczny dekoracyi kościelnych.
 Uprasza się o wczesne nadesłanie zamówień, aby odstawa nie doznała zwłoki.

Rólnik
 praktycznie i teoretycznie w swoim fachu wykształcony, mogący się wykazać jak najchlubniejszemi rekomendacyami tak obywateli Ksiestwa jako i Prus Zachodnich, poszukuje z dniem 1 lipca r. p. większej administracyi. Na żądanie może złożyć 20—30,000 marek kaucyi. O łaskawę zgłoszenia uprasza się do **Eksp. Kurjera Pozn.** pod lit. S. P. 1174.
Sala Lamberta.
 Jutro w środę dnia 16 grudnia
Koncert salonowy.
 Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen.
A. Thomas.

Antoniego Pfitznera
 Stary Rynek nr. 6.
Marcepany nakładane
 królewskie zwane — własnej fabryki w kawałkach rozmaitych, marcepaniki drobne migdałowe do herbaty, funt 1,50, marcepany w pudełkach do przesłania na podarki stosownie po 2, 3, 4 i 6 marek zawsze świeże poleca cukiernia (1233)

W. KWIATKOWSKI,
 zakład ogrodniczy,
 Poznań, Wilhelmski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej) i na Górnej Wildzie nr. 31.
 Codziennie wielki wybór pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do toalet i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również przepyszne bukiety à la Makart włas. fabrykacyi.